

# SŁOWO

WILNO, Poniedziałek 21 listopada 1932 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
BIENAKONIE — Bufet Kolejowy.  
BARANOWICZE — ul. Szepetyckiego — A. Łaszuk.  
MĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.  
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierz.  
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.  
IWIEŃC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzynski.  
KLECK — Sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.  
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.  
NOWOGÓRDEK — Kiosk St. Mjchalskiego.  
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Nancz.  
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bedarski.  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.  
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 5.  
WILEJKI POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.  
WARSZAWA — Tow. Księgarski „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednospaltowy w rubryce 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr. 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

## KWESTJA MNIEJSZOŚCI ISTNIEJE JEDNAK WE FRANCJI Zamach bombowy na Herriota

### Akt terrorystyczny dziełem separatystów bretońskich

PARYŻ. PAT. — Na pociąg pośpieszny, wiozący do Nantes premiera Herriota i inne oficjalne osobistości, dokonano zamachu. Według informacji, otrzymanych w ministerstwie spraw wewnętrznych, zamach odbył się w następujących okolicznościach:

Około godziny 5-ej rano strażnik inżynier Ingrandes - Nantes został obudzony odgłosami eksplozji.

Po pierwszej eksplozji w kilka minut nastąpił drugi wybuch. Strażnik natychmiast udał się na tor kolejowy i stwierdził, że szyny, po których miał przejeżdżać pociąg pośpieszny do Nantes, zostały na większej przestrzeni wysadzone przy pomocy materiału wybuchowego.

Strażnik poinformował natychmiast naczelnika stacji, który ze swej strony polecił zatrzymać pociąg. Tylko dzięki zimnej krwi strażnika, premier Herriot uniknął katastrofy.

PARYŻ. PAT. — Przedstawiciel jednej z agencji telegraficznych otrzymał oświadczenie premiera Herriota, uchylił ono natychmiast po wykryciu zamachu.

Według premiera, sprawcami są separatyści bretońscy, którzy swoją znikomą siłą usiłują zamaskować burzliwym i machami i demonstracjami. Premier przy pominięciu pokrótce sprawę niemieckiego nacjonalisty Koerbera, agitatora hitlerowskiego we Francji, zamieszanego w zamachu separatystów bretońskich w Rennes.

Ponieważ żadnych dowodów przeciwko Koerberowi w przedmiocie zasilała pieniężni ruch separatystyczny nie zdołano zgromadzić, zadowolono się wydaleniem go z Francji. Zarazem premier zaznaczył, iż niedawno w jednym z dzienników irlandzki ukazał się list, zapowiadający szereg zamachów, jakich mają dokonać separatyści bretońscy.

### JAN DOKONANO ZAMACHU

PARYŻ. PAT. — Dochodzenie w sprawie zamachu na pociąg pod Ingrandes stwierdziło, że sprawy uszkodzenia toru przybyły na miejsce autem i w ten sposób odjechali. W pewnej odległości od miejsca eksplozji, która uszkodziła szyny, znaleziono na torze czerwoną łatkę.

Agencja Havasa zaznacza, iż zamach nie miał na celu prawdopodobnie osoby

premiera, ponieważ inny pociąg musiał przejść po torze przed pociągiem, w którym jechał Herriot. Prawdopodobnie chodziło więc o powstrzymanie podróży Herriota do Nantes.

### UROCZYSTE ODSŁONIĘCIE PŁYTY

PARYŻ. PAT. — W przemówieniu powitał mer miasta Nantes wyraził radość miasta, iż gości w swych murach szefa rządu francuskiego. 250 tysięcy Bretończyków poległo na polu walki za wspólną sprawę francuską — oświadczył w dalszym ciągu mówca. Przez to samo Bretończyki dali dowód w wymowny sposób, że czują się związani nierozwalnymi węzłami z Francją. Nantes dumne jest z tego, że spełnia rolę bramy, zarówno do Bretanii, jak i do Francji.

Przy tych słowach, przy dźwiękach marsza bretońskiego, odsłonięta została płyta z następującym napisem: „W tym zamku książąt bretońskich w sierpniu 1532 roku Franciszek I, król Francji, spadkobierca królestwa bretońskiego, wydał na prośbę stanów, zgromadzonych w Vannes, dekret o zjednoczeniu Bretanii z Francją.

Po odegraniu ponownie marsza bretońskiego, premier Herriot wygłosił prze-

mówienie, w którym podkreślił, że przez ten akt Bretania powierzyła swe losy Francji.

Akt ten był długo obmyślany i unia z Francją jest nierozwalna. Zjednoczenie tych ziem uwieczniło szereg ofiar. Liczni męczennicy podkreślali zawsze nierozwalność węzłów, łączących Bretanię z Francją.

PARYŻ. PAT. — Dziwnym zbiegiem okoliczności dzisiejsze dzienniki paryskie opublikowały uwagi prasy berlińskiej co do zastosowania przeciwko Koerberowi represyj przez władze francuskie.

„Deutsche Tagesztg.”, której Koerber był dorywczym współpracownikiem, zaznacza, iż został on wydany z Francji za współudział w separatystycznej akcji bretońskiej.

„Berliner Tageblatt” występuje z protestem do premiera Herriota, że jako wolnościowiec nie respektuje wolności prasy. Zamach na Herriota — zaznacza jeden z dzienników francuskich — jest charakterystycznym podkreśleniem zarzutów „Berliner Tageblatt”, uczynionych Herriotowi.

## Schleicher popiera Hitlera

### PERTRAKTACJE CENTRUM Z HITLEROWCAMI

BERLIN. PAT. — W ciągu dnia dzisiejszego toczyły się nieoficjalne rozmowy przedstawicieli narodowych socjalistów i centrum.

Po południu odbyło się spotkanie między przewodniczącym partii centrowej pralatem Kaasem a byłym prezydentem Reichstagu Goeringiem, występującym w charakterze pomocnika Hitlera. Wykony pertraktacji otaczany jest przez obie strony tajemnicą.

Według doniesień prasy, Kaas wyraził zgodę na oddanie na rodowym socjalistom urzędu kanclerza w nowym rządzie. Warunkiem zgody centrum jest rezygnacja partii narodowo - socjalistycznej z kandydatury Hitl-

era. Centrum żąda oddania sobie tekni ministra spraw wewnętrznych. Równocześnie Hitler konferował z ministrem Schleicherem.

W kołach politycznych utrzymują nadal, że Schleicher popiera kandydaturę Hitlera. Hindenburg odmówił przybycia na konferencję z Goeringiem.

Niemiecko - narodowi odrzucają katę gorczyń kandydaturę Hitlera na urząd kanclerza, wysuwając na to stanowisko przedstawiciela swego w osobie barona von Lueningka, prezydenta Nadreńskiej Izby Rolniczej. Lueningek jest zwolennikiem polityki zagranicznej gabinetu byłego kanclerza Papena.

## Wybuch cysterny gazów trujących w Tylży

### KROLEWIEC. PAT. — Donoszą z Królewca: Opinia publiczna poruszona jest wiadomością o wybuchu w Tylży cysterny z gazem trującym. Wedle oficjalnego komunikatu, był to transport

chloru płynnego, wysłanego przez tylicką fabrykę celulozy. Ofiarą wypadku padły 23 osoby, które zostały przewiezione do szpitala. Stan ich budzi poważne obawy.

Na miejsce katastrofy udała się straż pożarna oraz oddział saperów. Drużyny ratunkowe wyposażone są w maski gazowe. Wybuch gazu trującego w Tylży przypomina w dużym stopniu sprawę wybuchu fosgenu w Hamburgu.

## GESSLER O POLITYCE ZAGRAJNEJ NIEMIEC

BERLIN. PAT. — Wymieniany ostatnio jako kandydat na stanowisko kanclerza Reichu b. minister Gessler ogłosił w prasie artykuł o zagranicznej polityce niemieckiej. Na czoło zagadnień polityki zagranicznej. W najbliższej przyszłości, pisze autor, wysuwa się walka o rewizję postanowień terytorjalnych traktatów pokojowych o wykreślenie znośnych granic na Wschodzie i o utworzenie związku niemieckich państw Środkowej Europy

Autor artykułu wskazuje, że od słynnego i derzenia pieścią w stół Sressemann na konferencji w Lugano polityka mniejszościowa nie posunęła się wcale naprzód. Gessler ubolewa, że rząd niemiecki nie wykorzystał ruchów narodowościowych zagranicą mimo, iż przeważnie przyznaje, że niemiecka organizacja międzynarodowa występowała z odpowiednią inicjatywą.

## Pilnik zwycięża w Warszawie

WARSZAWA. PAT. — W Warszawie rozegrane zostały międzyklubowe zawody bokserskie przy udziale zawodników klubów warszawskich Skody i Makabi, łódzkich z IKP i Barkochby oraz boksera wileńskiego ZAKSU-u.

W walce z Koguciej Polak (Skoda) przegrał na punkty z Koenigsweinem (Makabi), a Włódnog (Makabi) zwyciężył przez techniczny nokaut Nawrockiego (Skoda).

W walce lekkiej Bąkowski (Skoda) wygrał z Włódnikiem (Łódź).

W walce półśredniej Wysocki (Makabi) odniósł zwycięstwo nad Staalem II (IKP). Drugie pokonanie w tej wadze Pisarski (Skoda) — Pilnik (Włódnog) zakończyło się zwycięstwem boksera wileńskiego na punkty.

W walce średniej Staal II (IKP) został pokonany przez Mączaka (Skoda). Widzów bardzo dużo — przeszło 1500.

## Posłowie Stronnictwa Ludowego pod ochroną policji

### LUĐNOŚĆ DOŚĆ MA DEMA GOGÓW OPOZYCYJNYCH.

WARSZAWA. — Dnia 20 bm., o godzinie 12 Stronnictwo Ludowe odbyło wiec pod gołęb niebem w Wilanowie. Zebrało się około 1300 osób.

Na wiec przybyli między innymi Witos, Kiernik, Nosek, Bagiński, Smoła, Malinowski, Kosmowska, ks. Panaś i inni.

Po przybyciu pochodu z muzyką i sztandarami na plac w Wilanowie rozpoczęło wiec pod przewodnictwem posła Noska. Jako jeden z mówców przemawiał w imieniu władz Stronnictwa Ludowego pos. Malinowski. Przemówienia pos. Malinowskiego zebrani wysłuchali spokojnie, lecz następny mówca ks. Panaś gwałtownie podburzając formą swego przemówienia wzbudził zebranych tak dalece, że rozległy się okrzyki przeciwko przywódcom zebrania, przyczem tłum zaczął napierać na trybunę.

Obecny na zebraniu przedstawiciel władzy administracyjnej wezwał przewodniczącego zgromadzenia posła Noska do uspokojenia zebranych. Poseł Nosek uczynił to, jednak w takiej formie, że wywołał skutek wręcz przeciwny. Wzburzony tłum zajął trybunę, zmuszając posła Noska do ustąpienia. Tym w dalszym ciągu nacierał na swych przywódców, przyczem został lekko poturbowany

przedstawiciel starostwa oraz komendant policji. Jeden z posterunkowców, zasłaniający ks. Panaśa przed wzburzonym tłumem, został lekko ranny w rękę.

Wobec niemożności przywrócenia spokoju przez przywódcom wiecu i starostwie starostwa rozwiązał zgromadzenie, przyczem policja przystąpiła do rozpraszania zebrania, zatrzymując kilkunastu napastników.

Kierownikiem wiecu i posłem udzielono ochrony policyjnej przed wzburzonym tłumem i odprowadzono ich do miejscowej restauracji, gdzie zatrzymali się do przybycia kolejki. Ochrona w składzie kilku policjantów towarzyszyła im aż do Warszawy.

## TELEGRAMY

## Na nowym szlaku kolejowym

### ZJAZD PEOWIAKÓW

WARSZAWA. PAT. W niedzielę, w drugim dniu walnego zjazdu Związku Peowiaków, dokonano wyborów nowego zarządu na czele z p. ministrem dr. Stefanem Hubickim.

W sprawie połączenia się Związku Peowiaków ze Związkiem Legionistów w jedną organizację, uchwalono wniosek polecający zarządowi głównemu wszczęcie odpowiednich pertraktacji i zdanie sprawozdania z ich wyników na następnym walnym zjeździe.

### KOMUNISTYCZNE POCHODY GŁODOWE W AUSTRII

WIEDEN. PAT. Komunistki Górnej Austrii usiłowali w sobotę wieczorem urządzenie pochody głodowe w różnych miejscowościach Górnej Austrii. Pochody te miały być skierowane do Linzu. Policja i żandarmerja rozproszyła manifestantów, aresztując 87 osób.

### ZAGŁOWEM DOOKOŁA ŚWIATA

PARYŻ. PAT. Donoszą o śmiałej wyprawie 2 Polaków łodzią żaglową dookoła świata. Nazwiska śmiałych podróżników brzmią: Rudolf Kornicki i Władysław Wagner. Mieszkańcy oni stale we Francji. W niedzielę żeglarze przybyli do miejscowości Lacrogne. Stąd wyruszą do Casablanca i Maroku.

### NA GRANICY BULGARSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIEJ

BIAŁOGÓR. PAT. Wczoraj 13 komitadz bulgarskich przekroczyło granicę na odcinku Bossilowgrad, koło miejscowości Rossan, gdzie natknęło się na patrol jugosłowiańskiej gwardji cywilnej, który odparł ich w kierunku granicy.

Następnie interwenjował patrol jugosłowiańskiej straży pogranicznej, przyczem doszło do starcia z napastnikami. Ci ostatni rzucili 15 bomb, poczem wrócili na terytorjum bulgarskie pod osłoną ognia bulgarskiego posterunku granicznego. Jeden z jugosłowiańskich strażników granicznych został raniony.

### ATAK KOMUNISTÓW NA RATUŚZ

FRANKFURT a/Menem. PAT. Tłum komunistów złożony z mężczyzn, kobiet i dzieci, zajął w sobotę po południu ratusz. Demonstranci obsadzili wszystkie wejścia poczem wtargnęli się do urzędu opieki społecznej. Na fotelach urzędniczych złożyli niemożliwa. Tłum rekrutujący się przeważnie z mieszkańców baraków dla bezrobotnych żądał chleba i węgla. Zaskoczona władze zmuszone były do rokowań i ustępstw. Policja po pewnym czasie opróżniła gmach, unikając rozlewu krwi, ale przez dwie godziny demonstranci byli panami na ratuszu i uniemożliwiali urządowanie.

### ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW W GENEWIE

GENEWA. PAT. Donoszą z Genewy, iż w związku z ruchami dnia 9 listopada dokonano dziś trzech aresztowań. Aresztowani są: komendant czerwonej gwardji w Genewie, redaktor genewskiego organu komunistycznego „Roten Fahne”

### Katastrofa budowlana w Palermo

PALERMO. PAT. — Z niewiadomych przyczyn zawaliła się część domu mieszkalnego, zasypując pod zwalem gruzów 12 osób, z których 7 poniosło śmierć na miejscu. Pozostali są ciężko ranni. Zawalenie się domu spowodowało przerwanie ulicznych przewodów elektrycznych, co wywołało szereg krótkich spięć, które uniemożliwiły przez kilka godzin działalność elektrowni miejskiej.

### Przed sesją Ligi Narodów

MIN. BECK PRZYBYŁ DO GENEWY  
GENEWA. PAT. — W niedzielę wieczorem przybył do Genewy minister spr. zagranicznych Beck.

### SPRAWA MANDZURJI

GENEWA. PAT. — W związku z roz poczynającymi się jutro obradami Rady Ligi w sprawie mandzurskiej ujawnia się bardzo silna akcja propagandowa obu zainteresowanych delegacji. Przygotowały one liczne dokumenty, mapy, broszury i książki. Delegat chiński przyjął przed stawiciele prasy międzynarodowej, wobec których wyraził nadzieję, że Liga Narodów pokaże wreszcie, że istnieje dla prawa i sprawiedliwości i ma odwagę powziąć decyzje i czuwać nad ich wykonaniem.

### JAPONJA ODRZUCA RAPORT LYTTONA

GENEWA. PAT. — W niedzielę po południu ogłoszone zostały uwagi rządu japońskiego do raportu komisji Lyttona. Ogólnie stwierdzono, że rząd japoński odrzuca raport komisji Lyttona i zarwarte w nim zalecenia.

Przebrzmiały echa uroczystego otwarcia nowego szlaku kolejowego na linii Woropajewo — Druja; rozpoczęły się szare dni codziennego, twardego życia... 15 b. m. został otwarty na nowej drodze normalny ruch pociągów, który uwiecznił czteroletni wysiłek naszych inżynierów, kierujących budową kolei

Przebrzmiały echa uroczystego otwarcia nowego szlaku kolejowego na linii Woropajewo — Druja; rozpoczęły się szare dni codziennego, twardego życia... 15 b. m. został otwarty na nowej drodze normalny ruch pociągów, który uwiecznił czteroletni wysiłek naszych inżynierów, kierujących budową kolei



Cztery lata temu, wkrótce po rozpoczęciu robót przez Zarząd budowy kolei Woropajewo — Druja wydaliliśmy 18. XI. 1928 r. specjalny numer (Nr. 266), poświęcony budującej się kolei.

Scharakteryzowaliśmy wówczas dzieje ziem, przez które miała przejść nowa kolej, dokładnie opisaliśmy teren i zastanawialiśmy się nad znaczeniem nowej drogi komunikacyjnej.

Podaliśmy wreszcie szereg ilustracji i mapkę kolei Woropajewo — Druja, uprzejmie nam uczynoną do reprodukcji przez b. Zarz. Budowy Działy czarna linia na tej mapie oznacza już nie drogę, która ma być, lecz drogę, która jest, z której można korzystać.

Jak jest potrzebna nowa kolej, wie każdy, kto choć trochę zna stan dróg na terenie powiatów postawskiego, dziśnieńskiego i brasławskiego.

W swoim czasie pisaliśmy na ten temat: Dolycezasowy stan dróg gruntowych, stanowiących jedyny sposób lokomocji, na terenie pow. Postawskiego, Dziśnieńskiego i Brasławskiego przez które nowobudująca się kolej przechodzi jest bardzo rozmaity. A więc na przestrzeni od Woropajewa do Polowa 22 km. długości, jadąc drogą wojewódzką, od biedy jechać można pierwszych 6 km. do Holbii dzięki pozostałemu w niezłym stanie „nakatowi” wojennemu. Od Holbii jednak do Polowa droga wojewódzka w okresie jesiennym i wiosennym jest nie do przebycia. Chłopska furmanka, wioząca żyto do młyna w Polowie więcej niż 6 — 10 pud. nie jest w stanie przewieźć, chociaż stan koni przy rządach polskich znacznie się poprawił. „Potrzeba jest matką wynalazku”. W warunkach lokomocji miejscowej przyswoile to znalazło zastosowanie w dobrach hr. Przeździeckiego, gdzie wykorzystano połączenie wodne, komunikując się z Szarkowszczyzną łódką motorową rzeką Holbiejką i jeziorami Holbiejskimi, aż do ujścia do rzeki Dziśnieki. Za Dziśnieką, po przeprawieniu się na jej lewy brzeg od Polowa do Szarkowszczyzny droga wojewódzka w wielu miejscach pozbawiona jest mostów o dość znacznej rozpiętości, tworząc objazdy, które wskutek niezliczonej ilości wariantów nieszczęśliwych ratunkowych kolami nasterpkami w bagnie wprawiają podróżnego w trwożliwą zadumę. Dobrze, jeżeli się

Teraz przez który przebiega kolej, ma swoje bogactwa, swoje towary na wywóz: bydło — Miory, N. Pohost, owies — Ceres, Druja, Miory, Pohost, drób — Druja, drzewo, Bobiń, Druja, Miory, N. Pohost, Jasnó, Jody; Leonpol, Przebrodzie, Woropajewo, Polowo, konie — Jody, ten — Ceres, Druja, Hermanowicze, Jasnó, Jody, Leonpol, Miory, N. Pohost, Szarkowszczyzna, swinie — Hermanowicze, Miory, torf — Bobiń, Hermanowicze, Jasnó, Ceres.

Czy droga Woropajewo — Druja stanie się szlakiem handlowym, czy też będzie przedewszystkiem szlakiem komunikacyjnym, — zawsze jej znaczenie będzie bardzo wielkie.

To też dziś, gdy po czteroletnich wysiłkach została wreszcie otwarta normalna komunikacja na terenie, który nieraz w porze wiosennej lub jesiennej był nie do przebycia, — musimy szczególnie podkreślić znaczenie tego faktu dla ekonomicznego i kulturalnego rozwoju naszych ziem.

I musimy wyrazić szczerą wdzięczność wszystkim tym, którzy się przyczynili do zrealizowania koleji, a przedewszystkiem kierownikowi robót, inżynierowi Eugeniuszowi Kublikiemu, który pracował od pierwszego dnia rozpoczęcia robót. L. a.

## Zawalenie się posadzki w kościele św. Krzyża w Warszawie

### 12 osób odniosło rany

WARSZAWA. PAT. — W niedzielę o godzinie 11 rano w kościele św. Krzyża po ślubie, celebrowanym przed wielkim ołtarzem, zawaliła się kamienna posadzka w prezbiterjum. 12 osób spadło do podziemi kościoła, odnosząc cięższe lub lżejsze rany.

Przyczyną katastrofy było osłabienie sklepienia w związku z przeprowadzaniem w kościele instalacjami ogrzewania

POPIERAJ PRZEMYSŁ DOMOWY, — KUPUJ SAMODZIAŁY LNIANE!

# Tydzień rolniczy w Interpretacji Władz Skarbowych

Przypominamy na wstępie punkt IV postulatów rolnictwa, uchwalonych na posiedzeniu Rady Wileńskiego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w dniu 12. X. 1932 r. z okazji Tygodnia Rolniczego, w sprawie chęci dostarczenia już osławionego podatku dochodowego:

IV. W odniesieniu do podatku dochodowego, którego wymiary stoją w rażącej sprzeczności do rzeczywistych dochodów gospodarstw rolnych, żądamy:

1) do czasu przywrócenia opłacalności produkcji rolnej, całkowitego zawieszenia tego podatku;

2) po przywróceniu opłacalności gospodarstwa rolnego, takiego zmodyfikowania ustawy o podatku dochodowym oraz odnośnych rozporządzeń, któreby zabezpieczyły płatników od dowolnego i nieodpowiedzialnego rzeczywistemu stanowi, określania dochodu gospodarstw rolnych.

Ciekawym jest zestawienie tego postulatów Tygodnia Rolniczego z wymiarami podatku dochodowego, które w tym samym tygodniu zostały uskutecznione i które z tego powodu uznaliśmy za stosowne nazwać „Tygodniem Rolniczym w wykonaniu Władz Skarbowych”.

Przypominamy fakt autentyczny: Oto pewien rolnik, uznany naogół za ścisłego i pedantycznego, prowadzący od czterech lat rachunkowość za pośrednictwem fachowego biura rachunkowego, po całonocnych skrupulatnych zapiskach i kalkulacjach, prowadzonych w domu oraz po podobnej pracy biura rachunkowego, które na podstawie zamknięcia szeregu ksiąg podwójnej buchalterji „prowadzą mu ostrożny bilans, — składa w przepisany terminie zeznanie o dochodzie.”

Zeznanie przedstawia się dla niego więcej niż smutno, bowiem figuruje w nim 45.829 zł. 26 gr. deficytu, nawet po doliczeniu wartości zajmowanego mieszkania, drzewa opelowego, zużytego na własną potrzebę, zjedzonych produktów z gospodarstwa i t. p. Zdawało by się, że teraz wspomniany rolnik może być spokojny, złożył bowiem w terminie zeznanie (gdyby nie dostrzegł tego fatalnego terminu — 1-go maja, trafiliby w „zaoczność” i całe jego zeznanie, łącznie z księgami i dokumentami utraciłoby wszelką wartość dowodu).

Wydaje się, że zeznanie to, na opłacenie biura rachunkowego, na zakup ksiąg; poświęcił części w ciągu roku nie jedną godzinę na imienne zapisanie każdego zatrudnionego robotnika, każdego grosza przychodu i rozchodu gotówki, każdego nadajonego i użytego litra mleka, w lecie, w czasie żniw, policzył „wszystkie snopy na polu i zapisał ile ich każdego dnia zwiózł do stodoły, jednym słowem zrobił wszystko co było w jego mocy by księgowość jego stała na wysokości zadania i nie została odrzucona. Zabezpieczył się od fikcyjnego „wymiaru dochodu” na podstawie przeciętnych norm i od wymiaru podatku dochodowego od deficytu. Wprawdzie po kilku tygodniach otrzymał wezwanie — przedstawienia w Urzędzie Skarbowym w Lidzie swych ksiąg do zbadania i sprawdzenia przez fachowego buchaltera Władz Skarbowych, ale jest to normalna procedura. Wie jednak, że to badanie będzie trwało od rana do wieczora, że będzie polegalo na zakwestjonowaniu każdej pozycji, że wreszcie nie będzie pozabawione szeregu szykan ze strony p. buchaltera, oraz uwag, świadczących o nadzwyczajnej kompetencji tegoż w wiedzy rolniczej; jak np. „zużyto umyślnie za dużo nawozów sztucznych, by nie było dochodu” (autentyczne). — To też nie chce wystawiać swych nerwów na tę próbę wytrzymałości, z drugiej zaś strony zdając sobie sprawę, że ostatecznie nie potrafi rozwinąć i wyjaśnić wszystkich szkaradów podwójnej buchalterji — ów rolnik nie decyduje się na postawienie swej pracy i wydatków na jedną kartę. Woli wydać jeszcze kilkadziesiąt złotych na wyjazd i wystąpienie w jego imieniu kierownika biura rachunkowego.

Naogół jest jednak spokojny. Od trzech lat jego rachunkowość stoi na dostatecznym poziomie, by oprzeć się atakowi buchaltera skarbowego. Atoli zaś wie, że w 1932 roku Władze Skarbowe postanowiły nie uznawać rachunkowości wykazującej deficyt, że mają dość tej „psychoty” rolników, którzy nie chcą płacić podatków i urządzają jakiś „Tydzień Rolniczy”, w którym uchwalają zawieszenie podatku dochodowego w rolnictwie z powodu ogólnej deficytowości gospodarstw rolnych.

Zostaje więc zaskoczony, gdy otrzymuje następujące wezwanie ze swego Urzędu Skarbowego:

Lida, dnia 31 października 1932 r.

Przewodniczący Komisji Szacunkowej podatku dochodowego w Lidzie Nr. 493, 1932 r.

W E Z W A N I E

Przy badaniu treści zeznania złożonego do wymiaru państwowego podatku dochodowego na rok podatkowy 1932 okres wymiarowy 1931/32 — nasunęły się następujące wątpliwości:

- 1) Książka kosztów udoju mleka nie zawiera udojów próbnych;
- 2) Książki inwentarowe majątków nie podpisane przez właścicieli;
- 3) Książki kosztów majątku podziemnika nie we wszystkich wypadkach zawierają sumowanie dekadowe należności (ustunął brak);
- 4) tenuta dzierzawna według umowy z. 2440 zapisano zaś do ksiąg z. 1610.

Następnie zostaje wezwany, by w ciągu 7 dni po doręczeniu niniejszego wezwania wyjaśnić podniesione wątpliwości (ustunął brak).

Czytając to wezwanie widzi w ostatnim punkcie realny zarzut. Co do trzech pierwszych nie może się zorientować, czy są to prawdziwe zarzuty, czy też jakiejś nieporozumienie. Co ma bowiem wspólnego próbnego udoju z pojęciem ogólnego dochodu z gospodarstwa.

Zresztą w czasie rewizji ksiąg buchalter mógł zażądać dodatkowego okazania zapisek hodowlanych, t. zn. znoszone obrotowe i zażądać podpisania księgi inwentary. Najdziwniejszym zarzutem wydaje

się jednak, zakwestjonowanie rachunkowości z powodu miesięcznego a nie dekadowego sumowania księgi kontroli najmu robotnika. — Czyżby Władze Skarbowe były uprzedzone do tak daleko idących zarządzeń w dziedzinie społecznej, jak uchylenie normalnego tygodnia pracy, zamykające w sobotę, z wprowadzeniem na jego miejsce systemu stosowanego dla poborowych w wojsku, przewidującego dekadową wypłatę żołdu!

Leżąc tego rodzaju rozważania należy pozostawić na stronie, gdyż wezwanie Pana Przewodniczącego Komisji Szacunkowej skierowało uwagę na „brak” do 7 dni. Przypatrzmy się więc w dostępnym brzmieniu treści udzielonej odpowiedzi naszego rolnika:

Do

Pana Przewodniczącego Komisji Szacunkowej Podatku Dochodowego przy Urzędzie Skarbowym w Lidzie.

Na wezwanie z dnia 13 października Nr. 493/1932 r. wyjaśniam:

1) Księga udoju mleka nie zawiera udojów próbnych — gdyż takowe są wykazywane w księdze kontroli obrotu, która jako nie buchalteryjna, a hodowlana nie była złożona do badania.

2) Ponieważ podpisałem bilans i zeznanie o dochodzie, które są oparte na inwenturze, przeto sama inwentura została stwierdzona, obecnie na żądanie Władz Skarbowych inwenturę podpisałem.

3) Księga kosztów najmu w ogólnej sumie zgadzają się z księgą Główną tak że tylko ogólne sumowanie odegrała rolę, a nie sumowanie dekadowe.

4) Zależąca umowa dzierzawna, z której widać, że cały czynsz był pobrany w naturze i został obliczony w następujący sposób:

120 p. żyta a 3 zł.	360.—
300 p. ziemniaków 0,65	195.—
50 p. warzyw 0,70	35.—
2 tuc. wieprze wagi 15 p.	180.—
utrzym. 1 krowy	140.—
100 furmanek	300.—
utrzymanie robotnika	400.—

Razem: 1.610.—

a nie jak w wezwaniu z. 2440.

Widno, dnia 31 października 1932 r.

— A dnia 14-go listopada, ostatniego dnia „Tygodnia Rolniczego”, omawiany przez nas rolnik otrzymał nakaz płatniczy na podatek dochodowy w kwocie 1387 zł. z dodatkiem kryzysowym 337,50 zł. — t. j. razem 1724,50 zł. — od „wymierzonego mu dochodu” w kwocie 16.875.—, z powodu odrzucenia ksiąg, które były sumowane miesięcznie, a nie dekadowo, z pozostałych bowiem zarzutów usprawiedliwił się.

Nie będziemy utrudzać czytelników przytaczaniem podobnych, mniej lub więcej jaskrawych, faktów odrzucenia rachunkowości rolniej z powodu braku dochodu na podstawie absurdalnych zarzutów.

Ograniczmy się do stwierdzenia istonowego stanu rzeczy, że choć kryzys nie jest odpowiednim czasem do gruntownej reformy systemu podatkowego, to z pewnością jednak rolnictwo nie przetrwa kryzysu przy obecnym systemie. Postulaty „Tygodnia Rolniczego” wyraźnie to potwierdzają.

I. P.

# NARTY POWIETRZNE

Każdy z czytelników, przeczytawszy tytuł zapewne zatrzyma się nad artykułem aby zrozumieć, w jaki sposób można na nartach jeździć w powietrzu.

Mianem nart powietrznych ohrzczonego szymbowiec.

Chciałbyśmy nieco bliżej zapoznać czytelnika z organizacją szymbownictwa w Polsce oraz z techniką samego lotu.

Ponieważ spotykamy się będziemy z pojęciami „lot szymbowy” i „lot żaglowy”, przy sposobności wyjaśnimy obydwa znaczenia.

Lotem szymbowym, albo szymbowym nazywamy lot wtedy, gdy „płatowiec” obniża się dzięki przyciągnięciu ziemi, lecz lot podlegający oporowi powietrza i odpowiedniej budowie skrzydeł odbywa się po linii nachylonej do ziemi skośnie pod tem bardziej ostrym kątem, im lepiej jest skonstruowane szymbowiec.

Lotem żaglowym nazywamy lot, w którym wykorzystuje się prądy powietrzne podobnie jak żaglowiec na wodzie. Złagłami są w tym wypadku powierzchnie skrzydeł.

Szymbownictwo rozwija się coraz lepiej i co jest najdziwniejsze, że szymbownictwo właśnie, które jest matką lotnictwa rozwija się dopiero w chwili, kiedy dziecko jego, t. j. lotnictwo silnikowe jest w pełni rozwinięte.

Daje się to wytłumaczyć jedynie walorami użytecznymi lotnictwa silnikowego i możliwością zastosowania dla celów wojennych podczas wojny, jak też do celów komunikacyjnych po wojnie.

Pocóż więc ludzie zajmują się szymbownictwem i komu to jest potrzebne? Odpowiedzi na to jest kilka: po pierwsze, nie zostało powiadzione ostatnie słowo odnoszące się do lotu bezsilnikowego. Nie wiemy jeszcze jakie możliwości daje lot bez motora.

Poznając dokładnie zachowanie się szymbowca w powietrzu, odkrywamy coraz to nowe zjawiska, które wyjaśniają wiele wątpliwości przy budowie samolotów silnikowych, co w konsekwencji pociąga ulępszenie sprzętu lotniczego.

Po drugie szymbownictwo daje możliwość każdemu prawie latać. Latanie na szymbow-

# PROMIĘŃ

Gdy przed półrokiem nowa ustawa szkolna zaczęła być wprowadzana w życie, przewidywalnym niemiarkliwym „arystokratyzacji” pewnej części szkół powszechnych, czyli powstawaniu szkół prywatnych, przeznaczonego przedewszystkiem dla dzieci inteligencji.

Państwowe szkoły powszechne nie mogą zaspokoić wszystkich potrzeb i obsłużyć wszystkie dzieci w wieku szkolnym, — stąd też powstała konieczność pomocy ze strony społeczeństwa, któreby się podjęło zorganizowania szeregu szkół.

Poziom dzieci w szkołach powszechnych jest bardzo nielicznym, — stąd imma konieczność: przeprowadzenia pewnej selekcji w celu zorganizowania bardziej równych klas, ułatwiających lepsze wyniki pracy.

Prywatne szkoły powszechne są zjawiskiem przejściowym: za kilkanaście lub kilkadziesiąt lat, gdy poziom szkół powszechnych podniesie się i wyrówna szkoły, prywatne mogą stracić, rację bytu, ale w chwili obecnej są one bardzo potrzebne, gdyż biorą na siebie część ciężarów, dźwiganych przez państwo, no i pozwalają na intensywniejsze szukanie jak najlepszych metod nauczania i wychowywania.

Z pól szkół nowo-założonych prywatnych szkół powszechnych w Wilnie, wyróżnia się szkoła „Promień”, zorganizowana przez grupę młodych entuzjastów pracy pedagogicznej. Szkoła i przedszkole „Promień” są własnością Towarzystwa Pedagogicznego tejże nazwy; cel zaś towarzystwa dałby się ująć w słowach: szerzenie wiedzy pedagogicznej, stosowanie jej w celu najdoskonalszego wychowania młodzieży, wreszcie pogłębianie tejże wiedzy przez personel nauczający. Kształcenie i kształcenie się, — pracą nad sobą i nad dziećmi w ścisłej łączności z rodziną — otędrogi, wytknięte przez grono młodych pedagogów, którym patronują takie powagi jak prof. dr. Massonius i ks. prof. dr. L. Puciata.

Ideowe podstawy szkoły i ścisła harmonijna współpraca Towarzystwa „Promień”, którego kierownictwem jest prof. Tadeusz Cieszewski, z kierownictwem szkoły, reprezentowanym przez p. Halinę Lenkówną, pozwala przyspuszcz, iż przedszkole, szkoła, a z czasem może — gimnazjum i liceum T-wa „Promień” staną się bardzo pożytecznymi placówkami wychowawczymi.

Już dzisiaj nawet w pierwszych miesiącach nowego istnienia, Szkoła „Promień” zajął się na uwagę i bliższe poznanie. Pomijając już troskliwą opiekę, jaką są otoczone dzieci, i stosowanie najnowszych metod nauczania i wychowania, ciekaw jest i urządzenie szkoły. Każde dziecko ma osobny stolik i krzesło, — więc rządzi się w swym małym światku, przyzwyczajając się do większej samodzielności. Wspólnie opiekują się dziećmi kwiatami na oknach, razem się bawią, — a że klasy są nieliczne (T-wo zasadniczo sprzeciwia się przeciętnemu nauczycielowi), — przeto dzieci znajdują się pod stałą opieką i kontrolą nauczycieli.

To niezawodnie ułatwi osiągnięcie dobrych wyników nauczania i wychowania, — to też sympatycznej szkole przy ul. Wileńskiej, 4 — należy szczerze życzyć powodzenia i rozwoju.

# Poświęcenie szkoły „Promień”

Przedtem jednak kierowniczka szkoły p. H. Lenkówna rozdala dzieciom znaczki szkolne (główną dziedzięca w złotych promieniach na tle niebieskim) i przemówiła do dzieci w szczerych i gorących słowach zachęcając je do pracy i pouczając o obowiązkach względem szkoły.

Dział popisu dzieci wypadł wprost wzruszająco. Maleństwa z przedszkola tak pięknie śpiewały, deklamowały i tańczyły, że do serc wstępowała dziwna radość, każąca zapomnieć o szarzyźnie codziennej Uroku dziedzięcej, twarzątki usmiechniętej do życia, rozjaśnił dusze i radością napelniał serca.

Dzieci starsze z oddziałów I do V popisowały się śpiewem chóralnym, deklamacją i malutkimi scenkami.

Szczególnie ładnie wypadła deklamacja zbiorowa bajki o „Babulce prosulce” i kanon „Panie Janie” na głosy odśpiewany przez oddział V.

Skrótna ta uroczystość została mocne wrażenie.

Widać było serdeczność, z jaką wychowawcy kierują pracą dzieci. Czuli się niemal namacalnie atmosferę prawie rodzinną, panującą w szkole. Z tego względu życzyć należy jaknajpomyślniejszego rozwoju Towarzystwu Pedagogicznemu „Promień”, jak również szkołom przez nie zakładanym.

Wymownym dowodem wdzięczności ze strony Rodziców, którzy oddali dzieci swe do Szkoły lub Przedszkola „Promień” są podziękowania, które już teraz Kierownictwo szkoły otrzymuje. Niezapławił owoc tak chlubnie rozpoczętej pracy nie każą na siebie czekać.

W niedzielę 20 b. m. odbyło się poświęcenie lokalu szkoły i przedszkola „Promień” przy ul. Wileńskiej 4.

W pigułce udekorowanej kwitami i zielenią sali szkolnej zebrało się liczne grono rodziców i opiekunów dzieci, jak również sympatyków szkoły.

Uroczystości zagrał zespół Towarzystwa „Promień” p. Tadeusz Cieszewski podkreślając realizację idei współdziałania domu ze szkołą na terenie wspólnej pracy wychowawczej. Przedszkole i szkoła „Promień” są zaczątkiem dalszego rozwoju prac Towarzystwa, które w swoich celach zakreśliło tworzenie szkół na poziomie zarówno elementarnym jak gimnazjalnym i licealnym.

Na zagajeniu ks. prof. dr. Leon Puciata dokonał aktu poświęcenia lokalu i wygłosił podniosłe przemówienie, w którym, nawiązując do pracy oświatowej w czasie zaboru, podniósł wielką odpowiedzialność, a zarazem szczerze posłannictwo dzisiejszej szkoły w budowie świeższej przyszłości Państwa Polskiego.

Następnie chór uczniów szkoły odśpiewał pieśń religijną „Gwiazdo jasności”.

Nastąpiła przerwa w czasie której zebrani obejrzeli lokal szkoły i przedszkola.

Zwraca uwagę wzorowa czystość i jasność klas. Zamiast niewygodnych ławek każde dziecko ma stolik specjalnie przystosowany do wzrostu. W klasach jest dużo przestrzeni, a łagodny ton ścian w połączeniu z kwiatami, zdobiącymi okna wytworzył nastrój pogodny i radosny.

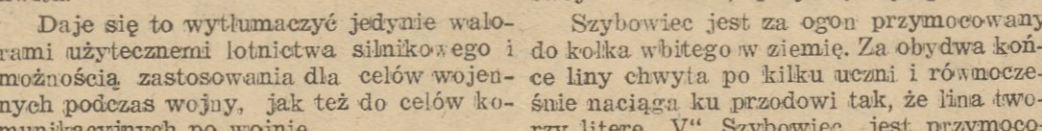
Na osobną uwagę zasługują przedszkole prowadzone z wielką fachowością przez p. Markównę. Najmłodsze dzieci (już od lat 3) żyją tu jakby w bajkowym królestwie, rozwijając jednocześnie przyrodzone zdolności przez wycinanki, modelowanie w plastelinie, śpiew, tańce i rysunki.

Przedszkole jest bogato wyposażone w pomoce, jak zabawki, układanki, gry i t. p.

Po przerwie nastąpiły popisy dzieci.

# Trojaczki

Prasa paryska doniosła o rzadkim wypadku urodzenia się trojczków. Szczęśliwym ojcem jest urzędnik policji paryskiej.



Zdjęcie nasze przedstawia matkę z trojczkami.

Prasa paryska doniosła o rzadkim wypadku urodzenia się trojczków. Szczęśliwym ojcem jest urzędnik policji paryskiej.

# Czar i poezja przemysłu

gotowe. Odcuchujemy za filar. Włączając prąd, z odległości kilkunastu metrów dochodzi potężna detonacja, połączona z hukami osypujących się brył węgla.

Wracamy. Jeden z górników śmiało idzie ku wyrwie i kilofem obija związając kawalki. Niespodziewanie gdzieś z boku, od góry odrywają się bryły i z hałasem spadają tuż przy kopacu.

Nad wszystkim panuje uczucie gorąca i wielkiego wysiłku.

Krok za krokiem, żyjący z niebezpieczeństwem i atmosferą najbliższego niesamowitego otoczenia, wyrzucają górnicy z ziemi ciepłodajny węgiel, ową energię słoneczną zakładają w polyskujące czarne bryły.

Dziwny przy tej pracy panuje nastrój. Każdy porusza się jak najspokojniej, mało mówią, niby w skupieniu, w medytacji nad kruchością życia ludzkiego... „Szczęść Boże!” — które ma się witać w kopalniach górnicy, wymownie świadczy o ich religijności, powstałej w obliczu potęgi żywiołu.

Huta. Nowe królestwo myśli ludzkiej, dziwnie efektywne, dziwnie zewnętrzne. Wielkość człowieka podziwiamy na każdym kroku. Technika ma tu pole do zademonstrowania najnowszych zdobyczy. Niby w bajce jesteśmy świadkami, jak bez pomocy rąk ludzkich, kilkunastu tonowe bloki węgla spalają się na koks, wysuwając się z obryzmami pieców na wagoniki, jadą pod przyszanic, po którym unosi się obłok pary ku niebu i wreszcie wysypują się na platformę, z której wędrują w świat, albo zostają zużyte na miejscu do przerobki rud żelaznych.

Żelazo. Dziwnie inaczej ono wygiada w hucie. W jednym miejscu tryska świecącym się strumieniem z otworów pieca, ściekające ognistą lawą do form, w drugim zaś miejsce zadziwia, przyzywołanego do świadomości stali obserwatora, swoją niezradną miękkością. Pojętne sztaby, o grubości półmetrowej, dają się z łatwością walcować na cienkiutki w porównaniu z poprzednią szyną kolejową. A krajanie żelaza.

Masło człowiek kraja z większym wysiłkiem niż maszyna żelazne sztaby. Nastrój i wrażenie potęgi żelaza niesamowite otoczenie. Nad nami przesuwa się obryzmy przeszła w najrozmaitszych kierunkach z piekielnym hałasem. Tuż obok w niezwykłym blasku z ogniszczącym św-

Wielki natomiast krajobraz bardzo i to bardzo rzadko jest „osmpeony” w swej dziełowości przez widome znaki postępu technicznego.

Żyjemy w dzielnicy, gdzie pracą robotnika fabrycznego, albo górnika znają przeważnie z wykładów szkolnych albo z ostatnio coraz w większej ilości pojawiających się na rynku kibicarskim, powieści, które za teren akcji obierają ośrodki przemysłowe.

Wielki natomiast krajobraz bardzo i to bardzo rzadko jest „osmpeony” w swej dziełowości przez widome znaki postępu technicznego.

Żyjemy w dzielnicy, gdzie pracą robotnika fabrycznego, albo górnika znają przeważnie z wykładów szkolnych albo z ostatnio coraz w większej ilości pojawiających się na rynku kibicarskim, powieści, które za teren akcji obierają ośrodki przemysłowe.

Pęd zgoła usasadniony.

Minał już okres romantycznych ukliwności nad pięknem zachodu słońca i blaskiem księżycy. Szukamy nowych wartości — piękna ściśle złączonego z twórczym przejawami nowoczesnego życia. To piękno, poezję pełną rozmachu i mocy znajdziemy właśnie w przemysle.

Wystarczy przyjrzeć się pracy w wielkich ośrodkach fabrycznych ażeby przeczuliśmy powyższym słowom słuszność.

Kopalnia. Ubrani w kostium górnika zwiędzamy kolejno wszystkie urządzenia, poczynając od maszyny dostarczających energię aż do chodników, w których kawalek koks z kawałkami bryły bryły zmniejsza się pokład „czarnych diamentów”.

Wszystko robi wrażenie wielkiego misterjum tajemniczości. Pełni zaufania w sprawność i siłę maszyn wyciągowych zjeżdżamy, z szybkością 15 metrów na sekundę 540 metrów pod powierzchnię. Niemile to może uderzyć brak całkowitego wrażenia przebywania głęboko pod ziemią. Czujemy się jakby w piwnicy. Murowane ściany i resziste oświetlenie szeroki i wysokich kurtarzy zacierają niemal całkowicie emocjonalne wrażenia, odczuwane przy opuszczaniu się na dno szybu, połączone z uciskiem w uszach. Szybko jednak wraca nastrój niby z bajki. Wchodzimy do kryptych tuneli i tunelików, w których gdzieś niedługo majaczy światło lampki górnika. Poruszamy się w takt melodii jej wygrywanej przez pedację gdzieś w oddali wagoniki i giuche uderzenia kilofów, przetykane soczystymi wybuchami naboju dynamitowych. Co kilkadziesiąt kroków mijamy górników przy pracy. Do pasa obciążeni cali w sznyc — drobnym pyle węglowym, polyskującą zębami i białkami oczu. Miotające światło lampki tworzy w zalocach węgla refleksy zgoła fantastyczne, dziwnie harmonizujące z wyglądem pracujących tu ludzi. Dochodzimy do miejsca, gdzie w danej chwili zakładają naboje do wysadzenia pokładów. Wyczuwa się nastrój skupienia i odpowiedzialności. Wszystko

# Od Administracji

Upredzamy naszych Sz. Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1 grudnia r. b. wstrzymamy wysyłkę pisma osobom zalegającym w opłacie.

Wielki natomiast krajobraz bardzo i to bardzo rzadko jest „osmpeony” w swej dziełowości przez widome znaki postępu technicznego.

Żyjemy w dzielnicy, gdzie pracą robotnika fabrycznego, albo górnika znają przeważnie z wykładów szkolnych albo z ostatnio coraz w większej ilości pojawiających się na rynku kibicarskim, powieści, które za teren akcji obierają ośrodki przemysłowe.

Pęd zgoła usasadniony.

Minał już okres romantycznych ukliwności nad pięknem zachodu słońca i blaskiem księżycy. Szukamy nowych wartości — piękna ściśle złączonego z twórczym przejawami nowoczesnego życia. To piękno, poezję pełną rozmachu i mocy znajdziemy właśnie w przemysle.

Wystarczy przyjrzeć się pracy w wielkich ośrodkach fabrycznych ażeby przeczuliśmy powyższym słowom słuszność.

Kopalnia. Ubrani w kostium górnika zwiędzamy kolejno wszystkie urządzenia, poczynając od maszyny dostarczających energię aż do chodników, w których kawalek koks z kawałkami bryły bryły zmniejsza się pokład „czarnych diamentów”.

Wszystko robi wrażenie wielkiego misterjum tajemniczości. Pełni zaufania w sprawność i siłę maszyn wyciągowych zjeżdżamy, z szybkością 15 metrów na sekundę 540 metrów pod powierzchnię. Niemile to może uderzyć brak całkowitego wrażenia przebywania głęboko pod ziemią. Czujemy się jakby w piwnicy. Murowane ściany i resziste oświetlenie szeroki i wysokich kurtarzy zacierają niemal całkowicie emocjonalne wrażenia, odczuwane przy opuszczaniu się na dno szybu, połączone z uciskiem w uszach. Szybko jednak wraca nastrój niby z bajki. Wchodzimy do kryptych tuneli i tunelików, w których gdzieś niedługo majaczy światło lampki górnika. Poruszamy się w takt melodii jej wygrywanej przez pedację gdzieś w oddali wagoniki i giuche uderzenia kilofów, przetykane soczystymi wybuchami naboju dynamitowych. Co kilkadziesiąt kroków mijamy górników przy pracy. Do pasa obciążeni cali w sznyc — drobnym pyle węglowym, polyskującą zębami i białkami oczu. Miotające światło lampki tworzy w zalocach węgla refleksy zgoła fantastyczne, dziwnie harmonizujące z wyglądem pracujących tu ludzi. Dochodzimy do miejsca, gdzie w danej chwili zakładają naboje do wysadzenia pokładów. Wyczuwa się nastrój skupienia i odpowiedzialności. Wszystko

Wielki natomiast krajobraz bardzo i to bardzo rzadko jest „osmpeony” w swej dziełowości przez widome znaki postępu technicznego.

Żyjemy w dzielnicy, gdzie pracą robotnika fabrycznego, albo górnika znają przeważnie z wykładów szkolnych albo z ostatnio coraz w większej ilości pojawiających się na rynku kibicarskim, powieści, które za teren akcji obierają ośrodki przemysłowe.

Pęd zgoła usasadniony.

Minał już okres romantycznych ukliwności nad pięknem zachodu słońca i blaskiem księżycy. Szukamy nowych wartości — piękna ściśle złączonego z twórczym przejawami nowoczesnego życia. To piękno, poezję pełną rozmachu i mocy znajdziemy właśnie w przemysle.

Wystarczy przyjrzeć się pracy w wielkich ośrodkach fabrycznych ażeby przeczuliśmy powyższym słowom słuszność.

Kopalnia. Ubrani w kostium górnika zwiędzamy kolejno wszystkie urządzenia, poczynając od maszyny dostarczających energię aż do chodników, w których kawalek koks z kawałkami bryły bryły zmniejsza się pokład „czarnych diamentów”.

Wszystko robi wrażenie wielkiego misterjum tajemniczości. Pełni zaufania w sprawność i siłę maszyn wyciągowych zjeżdżamy, z szybkością 15 metrów na sekundę 540 metrów pod powierzchnię. Niemile to może uderzyć brak całkowitego wrażenia przebywania głęboko pod ziemią. Czujemy się jakby w piwnicy. Murowane ściany i resziste oświetlenie szeroki i wysokich kurtarzy zacierają niemal całkowicie emocjonalne wrażenia, odczuwane przy opuszczaniu się na dno szybu, połączone z uciskiem w uszach. Szybko jednak wraca nastrój niby z bajki. Wchodzimy do kryptych tuneli i tunelików, w których gdzieś niedługo majaczy światło lampki górnika. Poruszamy się w takt melodii jej wygrywanej przez pedację gdzieś w oddali wagoniki i giuche uderzenia kilofów, przetykane soczystymi wybuchami naboju dynamitowych. Co kilkadziesiąt kroków mijamy górników przy pracy. Do pasa obciążeni cali w sznyc — drobnym pyle węglowym, polyskującą zębami i białkami oczu. Miotające światło lampki tworzy w zalocach węgla refleksy zgoła fantastyczne, dziwnie harmonizujące z wyglądem pracujących tu ludzi. Dochodzimy do miejsca, gdzie w danej chwili zakładają naboje do wysadzenia pokładów. Wyczuwa się nastrój skupienia i odpowiedzialności. Wszystko

Wielki natomiast krajobraz bardzo i to bardzo rzadko jest „osmpeony” w swej dziełowości przez widome znaki postępu technicznego.

Żyjemy w dzielnicy, gdzie pracą robotnika fabrycznego, albo górnika znają przeważnie z wykładów szkolnych albo z ostatnio coraz w większej ilości pojawiających się na rynku kibicarskim, powieści, które za teren akcji obierają ośrodki przemysłowe.

Pęd zgoła usasadniony.

Minał już okres romantycznych ukliwności nad pięknem zachodu słońca i blaskiem księżycy. Szukamy nowych wartości — piękna ściśle złączonego z twórczym przejawami nowoczesnego życia. To piękno, poezję pełną rozmachu i mocy znajdziemy właśnie w przemysle.

Wystarczy przyjrzeć się pracy w wielkich ośrodkach fabrycznych ażeby przeczuliśmy powyższym słowom słuszność.

Kopalnia. Ubrani w kostium górnika zwiędzamy kolejno wszystkie urządzenia, poczynając od maszyny dostarczających energię aż do chodników, w których kawalek koks z kawałkami bryły bryły zmniejsza się pokład „czarnych diamentów”.

Wszystko robi wrażenie wielkiego misterjum tajemniczości. Pełni zaufania w sprawność i siłę maszyn wyciągowych zjeżdżamy, z szybkością 15 metrów na sekundę 540 metrów pod powierzchnię. Niemile to może uderzyć brak całkowitego wrażenia przebywania głęboko pod ziemią. Czujemy się jakby w piwnicy. Murowane ściany i resziste oświetlenie szeroki i wysokich kurtarzy zacierają niemal całkowicie emocjonalne wrażenia, odczuwane przy opuszczaniu się na dno szybu, połączone z uciskiem w uszach. Szybko jednak wraca nastrój niby z bajki. Wchodzimy do kryptych tuneli i tunelików, w których gdzieś niedługo majaczy światło lampki górnika. Poruszamy się w takt melodii jej wygrywanej przez pedację gdzieś w oddali wagoniki i giuche uderzenia kilofów, przetykane soczystymi wybuchami naboju dynamitowych. Co kilkadziesiąt kroków mijamy górników przy pracy. Do pasa obciążeni cali w sznyc — drobnym pyle węglowym, polyskującą zębami i białkami oczu. Miotające światło lampki tworzy w zalocach węgla refleksy zgoła fantastyczne, dziwnie harmonizujące z wyglądem pracujących tu ludzi. Dochodzimy do miejsca, gdzie w danej chwili zakładają naboje do wysadzenia pokładów. Wyczuwa się nastrój skupienia i odpowiedzialności. Wszystko

Wielki natomiast krajobraz bardzo i to bardzo rzadko jest „osmpeony” w swej dziełowości przez widome znaki postępu technicznego.

Żyjemy w dzielnicy, gdzie pracą robotnika fabrycznego, albo górnika znają przeważnie z wykładów szkolnych albo z ostatnio coraz w większej ilości pojawiających się na rynku kibicarskim, powieści, które za teren akcji obierają ośrodki przemysłowe.

Pęd zgoła usasadniony.

Minał już okres romantycznych ukliwności nad pięknem zachodu słońca i blaskiem księżycy. Szukamy nowych wartości — piękna ściśle złączonego z twórczym przejawami nowoczesnego życia. To piękno, poezję pełną rozmachu i mocy znajdziemy właśnie w przemysle.

Wystarczy przyjrzeć się pracy w wielkich ośrodkach fabrycznych ażeby przeczuliśmy powyższym słowom słuszność.

Kopalnia. Ubrani w kostium górnika zwiędzamy kolejno wszystkie urządzenia, poczynając od maszyny dostarczających energię aż do chodników, w których kawalek koks z kawałkami bryły bryły zmniejsza się pokład „czarnych diamentów”.

Wszystko robi wrażenie wielkiego misterjum tajemniczości. Pełni zaufania w sprawność i siłę maszyn wyciągowych zjeżdżamy, z szybkością 15 metrów na sekundę 540 metrów pod powierzchnię. Niemile to może uderzyć brak całkowitego wrażenia przebywania głęboko pod ziemią. Czujemy się jakby w piwnicy. Murowane ściany i resziste oświetlenie szeroki i wysokich kurtarzy zacierają niemal całkowicie emocjonalne wrażenia, odczuwane przy opuszczaniu się na dno szybu, połączone z uciskiem w uszach. Szybko jednak wraca nastrój niby z bajki. Wchodzimy do kryptych tuneli i tunelików, w których gdzieś niedługo majaczy światło lampki górnika. Poruszamy się w takt melodii jej wygrywanej przez pedację gdzieś w oddali wagoniki i giuche uderzenia kilofów, przetykane soczystymi wybuchami naboju dynamitowych. Co kilkadziesiąt kroków mijamy górników przy pracy. Do pasa obciążeni cali w sznyc — drobnym pyle węglowym, polyskującą zębami i białkami oczu. Miotające światło lampki tworzy w zalocach węgla refleksy zgoła fantastyczne, dziwnie harmonizujące z wyglądem pracujących tu ludzi. Dochodzimy do miejsca, gdzie w danej chwili zakładają naboje do wysadzenia pokładów. Wyczuwa się nastrój skupienia i odpowiedzialności. Wszystko

Wielki natomiast krajobraz bardzo i to bardzo rzadko jest „osmpeony” w swej dziełowości przez widome znaki postępu technicznego.

# JAK MINAŁ TYDZIEŃ SPORTOWY

## Z frontu walk ligowych

### Cracovia mistrzem Ligi—Podgórze wchodzi do Ligi

Sytuacja została wyjaśniona. Cracovia przez zwycięstwo nad Legią (pisaaliśmy poprzednio, że Legia zdecydowanie zdobyła definitywnie mistrzostwo Ligi. Ma 29 p. a więc o jeden więcej niż ma Pogoń i może mieć LKS, o ile wygra z Legią.

Stara krakowska szkoła zwyciężyła w ciężkiej walce i chociaż obecna drużyna to nie sami wychowankowie klubu jednak system gry, wzorowany na Kaluży i jemu współczesnych, pozostał ten sam.

Wicemistrzem będzie Pogoń lub LKS. Ten ostatni o ile wygra z Legią. Ma już lepszy stosunek bramek, a to zdecydowanie wódczas.

Na szarym końcu tabeli ma nadal panuje...szary mrok. Polonia i 22 p. p. zamobyli po punkcie, Czarni dwa. Czarni mają teraz 16 pkt. Polonia tyleż, ale jeszcze jeden mecz, z Wisłą w Krakowie.

Trudny mecz. Do Ligi wchodzi Podgórze krakowskie. Wygrana 4:2 z Legią poznańską na neutralnym boisku w Częstochowie zdecydowała o promocji. Kraków będzie więc miał teraz aż cztery kluby ligowe, a w tej liczbie i mistrza.

Publiczność będzie miała na co popatrzyć. (t).

WARSAWA, PAT. Rozegrany w Warszawie mecz Polonia — 22 p. p. miał dla Polonii obrazyne znaczenie. Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 2:2 (1:0). Wynik ten kirzydwótrochę drużyny warszawską, która miała w pierwszej połowie lekką przewagę nad przeciwnikiem.

### Uczniowie lepsi od akademików

ŻAKS zorganizował u siebie mecz ping - pongowy reprezentacji: uczniów żydowskich szkół średnich i akademików.

Mecz zakończył się zwycięstwem uczniów w stosu 6:4. Zwycięskie punkty dla swych barw zdobyli: dla akademików: Gotlib dla (przegrał tylko z Wekslerem). Merecki jeden oraz jeden obaj ci zawodnicy walczyli w dobitu. Najbardziejym członkiem zespołu akademickiego był Kewes, który okazał się znacznie gorszym tenisistą na stole niż na korcie.

Dla zespołu uczniowskiego Weksler zdobył trzy punkty, Plam i Pergament po jednym oraz jeden para Weksler - Plam. Mecz zgromadził w sali sporą ilość widzów, niestety, byli to tylko stali, przysięgli i bywalcy tego rodzaju imprez.

Trzeba przyznać, że mimo wysiłków ŻAKS-u i Ognińska ping - pong nie zdobywa większej popularności i w sprawozdaniach z różnych imprez figurują zawsze te same nazwiska. (t).

LWÓW, PAT. Ostatni we Lwowie mecz ligowy Czarni — Warszawianka zakończył się zwycięstwem Czarnych 1:0 (0:0).

KRAKÓW, PAT. N aboisku Cracovii rozegrany został mecz pomiędzy Cracovią a Legią. Mecz zakończył się zwycięstwem Cracovii 2:0 (1:0). Wynik ten zdecydował definitywnie o zdobyciu przez Cracovię mistrzostwa Ligi na rok bieżący. Do przelicy Cracovia.

W 27 minucie Roskowski strzelał bramkę dla Legji, której jednak sędzia nie uznał z powodu out - side'u. Po przerwie gra wyrównana.

Mimo mrozu publiczność powyżej 5 tysięcy.

CZĘSTOCHOWA, PAT. W niedzielę odbył się w Częstochowie trzeci decydujący mecz piłkarski o wejści do Ligi pomiędzy drużynami Podgórze (Kraków) a Legią (Poznań). Mecz zakończył się zwycięstwem Podgórze 4:2 (2:1), dzięki czemu Podgórze zdobyło tytuł mistrza klasy A i wstęp do Ligi.

CO SLYCHAĆ NOWEGO

Już jutro natapi otwarcie szlżgawki w Parku im. gen. L. Żeligowskiego.

O 2 popołudniu zgarni triumfalny marsz (wykonany przez gramofon, a „nadany” przez instalację radiową), oznajmiający dawno przez iżyziarzy oczekiwany moment.

Ruchliwi i dbający o wygodę swej klienteli zarząd parku w osobach pp. prof. Czeżowski (jako opiekuna) i K. Andrejewskiego (kierownik) wprowadza w tym roku szereg nowości. Mają one na myśli przede wszystkim podniesienie bezpieczeństwa przez zupełne eliminowanie toru dla szlabobiegaczy i zorganizowanie specjalnego placu dla małych dzieci, uczących się dopiero jeździć.

Plac do jazdy figuralnej oraz hokejowe będą też izolowane, a dostęp do nich — z placu ogólnego — będzie prowadził przez mostki. Szlżgawka otwarta będzie od rana do wieczora.

Hakejski oddawna już spoglądają na termometr uważnie obserwując ruch ręki. Nic więc dziwnego, że skoro wczoraj rozszła się wieść, że w Parku jest list, co zagoraliśmy przybiegli z kijami, aby bodaj postrzelali z prawdziwego ludu Obydwaj Godewscy, Okulowicz, Szlinski trenowali już wczoraj w Parku Sportowym.

Pierwszym mecem robotniczej reprezentacji Polski o tytuł piłkarskiego mistrza Europy będzie spotkanie z reprezentacją robotniczą Niemiec.

Mecz odbędzie się 26 grudnia w Lipsku. Skład reprezentacyjnej drużyny nie został jeszcze wyznaczony.

Chłód nie odstrasza kandydatów do zdobycia odznaki POS.

Wczoraj np. cały niemal zespół komendy szpitala wojskowego z dowódcą szpitala płk. dr. Mankiewiczem na czele oraz grupa urzędników Ur. Wojewódzkiego odbyli marsz 10 km.

Z pośród urzędników o zdobycie odznaki ubiegają się m. in. radca Trocki, pp. Zywarzewski, Wendorff oraz kilka pań. Wszyscy zdobyli wymagane mima. (t).

## Może kto chce zostać pilotem?

Tyle się ostatnio, w całej Polsce, mówi i mówi o lotnictwie, jego rozwoju i ogólnym, coraz większym znaczeniu, że doprawdy należałoby na chwilę bodaj popatrzyć, co się w tej sprawie u nas, „na własnym podwórku” robi.

Czy aby nie pozostajemy w tyle? Czy przylgnęliśmy się do ogólnego wysiłku i pracą swą zapewniamy Wilnu poczesse miejsce w „wysięgu pracy” nad rozwojem lotnictwa?

Dwojaka może być na te pytania odpowiedź. Dwojaka, gdyż inna w odniesieniu do organizatorów i przyszłych lotników.

Organizatorem pracy w tym kierunku jest, dobrze w historii rozwoju polskiego lotnictwa zapisany Aeroklub Wileński, cd szeregu lat szkolący kadry pilotów. Nie będziemy mówić o tem co on zrobił. Wiedzą o tem wszyscy. Zaznamyśmy tylko, że nie ustając w prowadzeniu planowej pracy, organizuje kolejny kurs teoretyczny, — przeznaczony dla kandydatów na pilotów przyszłych. Pełny, pięciomiesięczny kurs.

Któż może wziąć w nim udział? Przewidywaliśmy wszyscy przedpoborowi i ci, którzy korzystają z odcroczenia służby wojskowej, bezwzględnie zdolni i fizycznie (b. skrupulatnie badanie lekarskie) mogący się wykazać świadectwem szkolnym — nie mniej niż z ukończenia 7 klas szkół powszechnych — oraz panie i pooborowi — z maturą.

Warunki niezbyt trudne (poza zdrowiem), zapewne więc kandydatów będzie moc, zwłaszcza, że absolwenci kursów mają gwarancję odsługiwania obowiązującej służby wojskowej w lotnictwie, a wykłady teoretyczne odbywają się w dogodnych godzinach wieczornych — trzy razy tygodniowo.

Niestety tak nie jest i dlatego odpowiedź na postawione wyżej pytanie, a odnoszące się do ewentualnych elementów lotnictwa wypadnie dla nich niekorzystnie.

Wśród młodzieży brak zainteresowania się lotnictwem. Abstynencja akademików, do niedawna jeszcze tłumnie zapisujących się na podobne kursy, dała żywy początek. Coraz mniej amatorów.

I aż dziwno. Skąd ta fala obojętności? Dlaczego w okresie wzmożonego zainteresowania się sportem wogóle, a lotnictwem zwłaszcza, nasza, wileńska młodzież omija łatwą sposobność zapisania się do kadr śmiałych zdobywców przestworzy?

Czyż nie pociągają ją perspektywa przejścia pierwotnie kursu szybowcowego — tego najbardziej emocjonującego sportu — aby potem, po dalszym przeszkoleniu, jako pilot — samodzielnie wzblić się ponad Wilno?

A może nie wyszły wiedzą o tych możliwościach? Więcej o garść informacji: Biuro Aeroklubu — Mickiewicza Nr. 7, m. 4. Kurs teoretyczny (o którym wyżej) rozpocznie się w pierwszych dniach grudnia.

Warunki przyjęcia: podanie z załączeniem świadectwa szkolnego oraz opłata w wysokości około 40 zł, płatna ratami.

Przedpoborówi zeznają od kursu szybowcowego uzyskując I stopień lotniczego PW, poczem lepsi, zdolniejsi przejdą na kurs pilotażu silnikowego (II stopień lotniczego PW.)

Kurs trwać będzie w zimie, a więc w okresie, kiedy zazwyczaj mamy więcej czasu wieczorem.

Kto wykląda? Inż. Janowicz — budowa i praca silnika, por. Zakrzewski — budowa płatowca, kpt. Pytel — aeronawigacja, p. Jankowski — instrum. pokładowe, kpt. lek. Letowit — higiena lotnicza, p. A. Rojcecki — meteorologia lotnicza i prawo lotnicze, kpt. Pytel — encyklopedia szybowcowa.

Wykłady, praktyka w warsztatach, ćwiczenia na lotnisku i wreszcie... pierwszy lot.

Czyż to nie pociągają was, młodzi! Nie namyślajcie się więc długo. Zapisujcie się na kurs Aeroklubu. Polsce potrzebni piloci. Dużo śmiałych pilotów. (t)

## Dośkonały projekt

W sferach sportowych omawiany jest obecnie doskonały projekt — lekarstwa na złe funkcjonowanie organizacyjne niemal wszystkich wileńskich związków sport. Mowa tu o projekcie stworzenia świetlicy sportowej, w lokalu której znalazłby się kąt dla każdego z związków.

Dobrym się tam ulokować sekretariaty wszystkich związków, a nawet — co byłoby najlepsze — stworzyć jeden wspólny, dobrze funkcjonujący sekretariat prowadzony przez płatnego (konieczne płatnego) sekretarza.

Pozatem związki mogłyby rozdzielić pomiędzy siebie dyżury tak, aby wieczorami — specjalnie w okresie t. zw. marowego sezonu — członkowie klubów mieli możliwość zasięgnięcia potrzebnych im informacji po-gawędzić lub wysłuchać prelekcji na tematy wychowania fizycznego.

Lokal odpowiedni dla się w Wilnie uzyskać, a korzyści wypływające ze stworzenia tego rodzaju placówki, są tak niewątpliwe, że grzechem byłoby nie podjąć inicjatywy.

Skoro utyskujemy ustawicznie, że prace poszczególnych związków szwankują, gdyż w sekretariatach panuje chaos, usunmy to zło i stwórzmy świetlicę. Będzie to pierwszy krok ku poprawie. (t).

## Bunko i Jego sześć żon

Władze aresztowały onegdaj w pobliżu Olkienik człowieka, który usiłował przekroczyć granicę polsko - litewską. Aresztowany, odstawił gdzieś trzeba, przeżył odpowiadanie kartoteki i znalazły: toż to Mieczysław Bunko, nietutejszy — aż z pod Stanisławowa. Poszukiwany od paru lat za wieloletniego: sześć razy ożenił się, sześć razy zgarnął posag i sześć razy żłobliwie opuścił małżonki.

Jaką karę poniesie ten człowiek, którego aktywność i odwaga budzą jednakże podziw? A gdyby go zamknąć na 24 godziny w jednej izbie z sześcioma żonami? Jeśli nazajutrz wyjdzie z izby zwycięsko, należałoby go obdarzyć wolnością.

## Z ŁUKASZEWICZÓW

# Ludwika Raczkiewiczowa

wdowa po S. p. Józefie

opatrzona S. S. Sakramentami zmarła po długich i ciężkich cierpieniach dnia 20 listopada 1932 r. w Warszawie, przeżywszy lat 73.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Warszawie we wtorek, dnia 22 b. m. o godzinie 10,30 przed poł. w górnym kościele św. Aleksandra, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Córka, Synowie, Wnuki i Rodzina

## Granica z Łotwą

W ostatnich dniach na pograniczu polsko-litewskim przeprowadzono badania komisji pogranicznych powiatów. Badania te mają po-

służyć jako materiał przy wycieczaniu granicy polsko - litewskiej, co ma nastąpić na wiosnę przyszłego roku.

# KRONIKA

## wileńska

Poniedziałek  
Dzień 21  
OfiaroNMP  
Jutro  
Cecylii

Wschód słońca g. 7.01

Zachód słońca g. 15.09

### KOMUNIKACJA STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE

Z dnia 20 listopada  
Ciśnienie średnie 769.  
Temperatura średnia 2.  
Temperatura najwyższa 0.  
Temperatura najniższa -8.  
Wiatr Południowy.  
Tendencja: spadek.  
Uwagi: Dość pogodnie, porywiste, silne wiatry.

### ŻALOBNA

Zgon S. p. Ludwika Raczkiewiczowej. — Dnia 20 b.m. zmarła w Warszawie śp. Ludwika z Kukaszewiczów Raczkiewiczowa, matka marszałka senatu, b. wojewody wileńskiego Władysława Raczkiewicza, przeżywszy lat 73. Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek dnia 22 bm. o godzinie 10,30 w górnym kościele św. Aleksandra, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski do grobu rodzinnego.

### MIĘJSKA

Słupy reklamowe na przystankach. — Mimo zapewnień magistratu, że zalety przedsiębiorcy dzierżawicemu słupy reklamowe na przystankach autobusowych, doprowadzenie ich do porządku, słupy te nadal znajdują się w stanie antysanitarnym i wyglądem swym szpecą ulicę.

Podatki od pustych mieszkań. — W związku z licznymi nieporozumieniami, Izba Skarbowa wyjaśniła podległym urzędem, że wolne lokale w domach tak samo podlegają opodatkowaniu. Jedynie w wypadku gdy wymiar podatku od wolnych lokali może powodować egzystencję właściciela nieruchomości, mogą być umarzone. Ulgi te winne być stosowane z wielką ostrożnością. To samo dotyczy posesji, gdzie lokatorzy nieplacą.

Zobieranie w mieście. — Komitet Rozbudowy zamierza się w bież. tygodniu w celu omówienia obecnej sytuacji budowlanej i ustalenia programu prac na sezon wiosenny. Jak wiadomo Komitet propaguje usilnie budownictwo drewniane i czyni niezbędne starania, by w roku 33 Wilno otrzymało odpowiednią na ten cel kredyty.

Zachorowania w mieście. — Dzięki akcji władz lekarskich epidemia plamistego tyfusu w Wilnie została kompletnie zażegnana. Obecnie na terenie miasta choruje zaledwie 5 osób. Również powoli wygasa epidemia szkarlatyny.

Natomiast zanotowano kilkanaście wypadków grypy. Wobec dotkliwego zimna na terenie miasta i pow. wileńskiego - trockiego, oszmiańskiego i święciańskiego zanotowano 158 wypadków z chorowań na grype.

Kra na Wilji. — Nagle chłody spowodowały, że Wilja w górnym swym biegu pokryła się miejscami lodem. Powolka lodowa nie jest jednak trwałą i szybko spływa. Od 24 go dnia Wilja na terenie miasta jest właśnie pokryta tą spływającą krą.

### ZEBRANIA I ODCZYTY

Zarząd Związku Kulturowo - Oświatowego Tatarów podaje do wiadomości, że w Wilnie w domu nr 5 przy zaułku Św. Michałskim odbędzie się odczyt następujący:

2 zł. — 6 zł.

Chłopi przyjeżdżający z powiatu wileńsko - trockiego, opowiadają taką historję: Po wsiach i miasteczkach tamtejszych włóczęgą się w dni targowe niezmani ludzie, dokonywując niezwykłych transakcyj handlowych. Skupują mianowicie dawne srebrne jednozłotówki i dwuzłotówki, placąc za nie drobnym metalowym bilonem. Placą hojnie: za złotego — 1 zł. 50 gr., za dwuzłotówkę — trzy złote. Chłopi śmieją z wrajów i sprzedają. Wszystko im jedno, jaka drobna moneta trzymać. Jeżeli teraurzują, to tylko carskie złoto i dolary.

Kim są niezmani ludzie? Warjatami, wyrzucającymi pieniądze? A może kim innym? Może ma rację ten star ychłop, który powiada, że to falszerze pieniędzy. Z dawnej dwuzłotówki, powiada, robią trzy nowego wzoru. Z dwóch złotych mają sześć. Z dawnych dwóch dwuzłotówek, powiada, wychodzi również akurat srebrna dziesięciozłotówka.

Warjaci, więc, czy falszerze? Albo szpitał, albo wzięcinie: tak czy inaczej — przylapać trzeba.

### TEATR I MUZYKA

TEATR MIĘJSKIE ZASP W WILNIE. — Teatr Wielki na Pohulance urządza dziś tani poniedziałek, na którym grana będzie po cenach znionych przepiekna, kolorowa baśń (dla dzieci od lat 3, do 10) Maeterlinka „Niebieski ptak”.

Pierwszy koncert oratoryjny Wileńskiego chóru „Echo”. — We wtorek 22.11, jako w dzień święta patronki muzyki i śpiewu Św. Cecylii, odbędzie się w Teatrze na Pohulance pierwszy koncert oratoryjny wileńskiego chóru „Echo” pod dyrekcją prof. Kalinowskiego, z łaskawym udziałem solistów pp.: W. Hendrichówny, Narkowiczowej, Artimienki i prof. Ludwiga. Słowo wstępne wygłosi prof. Jozefowicz, przy fortepianie Z. Wajnberg. Początek o godzinie 8 wcz.

Znakomita komedia „Zbyt prawdziwe, aby było dobre” grana będzie jutro w środę 23.11, oraz we czwartek 24.11, o godzinie 8-jej wiecz. w Teatrze na Pohulance w świetnej reprezentacji artystycznej z pp.: Niedziałowa, Szpakowiczem, w rolach głównych Riko „szeregowca Miłka” po p. Boneckim objął młody, ale nadzwyczajnie talentowany artysta naszycich scen p. Kazimierz Dejunowicz.

Staly Teatr Objazdowy Teatrów Mięjskich ZASP w Wilnie gra dziś 21.11, w Lumincu — 22.11 w Pińsku arcyzbawiana farsa „Kochy” w doskonałej obsadzie z pp.: Mołską, Stanisławską, Żarebińską, Budzynyńską, Glińskim, Ledem i Kubinkim w rolach chólowych.

PREMIERA „Szaleństwa Colety”. — We wtorek 22 bm. urzymy pełniamuror, dowcipu i werwy efektowną operetkę Stojka „Szaleństwa Colety”, uroczona barwnymi produkcjami baletowymi i rowkami, w roli tytułowej M. Gabrielli. Reżyseruje M. Tatrzański, Dekoracje J. Hawrykiewicz. Bilety już są do nabycia w kasie zamawiań. Zniżki akademickie ważne.

Pożegnany występ Elny Gisteld. Nieodwołalne ostatni i pożegnany występ E. Gisteld odbędzie się dziś, w poniedziałek, 21.11, o godzinie 8.15, w efektywnej operetce „Kryśka Leśniczanica”. Ceny zniżone. Wstp dla młodzieży dozwolony.

CO GRAJĄ W KNACZY? 100 metrów miłości HELIOS — Quo Vadis PAN — Iglow. HOLLYWOOD — Wesoly porucznik. Higiena seksualna.

STYLOWY — Romans współczesnej panny. SWIATLOWY — Obława w Paryżu. LUX — Jęjj ekscelencja miłość.

WYPADKI I KRADZIEŻE

Pożar u wzytek. — Wczoraj w godzinach wieczornych straż ogniowa zaalarmowana została wieścią o wybuchu pożaru w domu nr 41 przy ulicy Wielkiej, należnym do s.s. Wzytek. Przybyła na miejsce straż ogniowa ogień ugasiła. Straty nie są znaczne. Przyczyna pożaru zle urządzenie przewodów kominiowych.

W tymże dniu wybuchł drugi pożar przy ulicy Baksztu nr 2. Tym razem zapaliła się sadza w przewodach kominiowych. Pożar zlikwidowała straż ogniowa. Straty nieznaczne.

Falszywa 10-cio złotych. — Wczorajszym przy kiosku gazetowym na rogu ul. Wileńskiej zatrzymany został niejaki Lejer Kacenberg, który usiłował zapłacić za papierosy 10 zł.

Kacenberg twierdzi, że nie wiedział, że 10 zł., którą chciał zapłacić za papierosy, jest fałszywa. Dalsze dochodzenie w toku

I to kradną. — Wczoraj nieujawnieni na razie sprawcy skradli słup z drogowkazem na Belmontce.

WŁAMANIE DO SKŁADU. — Berel Lifszyc, właściciel składu opałowego przy ulicy Mickiewicza nr 54, zameldował policji, że ubiegłej nocy do biura jego składu przy pomocy włamania przedostali się złodzieje i skradli stamtąd rozmaite rzeczy. Policja poszukuje sprawców.

NIEUWAŻNY WOZNICA. — Wczoraj napisaliśmy, że przy zbiegu ulic Niemieckiej i Zwalonej pewien woznica przejechał przechodzącą kobietę i pozostawiwszy konia i furę zbiegł w nieznanym kierunku. Obecnie ustalono nowosiwo kurman. Okazał się nim niejaki Lejb Bałanowski, lat 25, zamieszkały przy ulicy Kijowskiej 19. Bodanowski zatrzymano.

Skradzione drzewo. — Leonowi Detylowi zam. przy ulicy Mickiewicza nr 22 skradziono z lasu w Wilku Wace kilka festmetrów drzewa, wartości 210 zł. Złodziei leśnych narazie nie zatrzymano.

Amator miodu. — Mojżeszowi Gilerozi zam. przy ulicy Nowogrodzkiej nr 6, ubiegłej nocy do piwnicy pod jego mieszkaniem przedostali się złodzieje, którzy skradli stamtąd 19 flaszek miodu i 20 flaszek wina jablecznego własnego wyrobu z napisami na flaszkach po rosyjsku r. 1928, 29 i 30.

Straty swoje poszkodowany ocenił na kilka dziesiąt złotych.

ZAMACH SAMOBYJCZY. — W piekarń Sakowicza przy ulicy Szkaplernej usiłował popełnić samobójstwo Zkratęć się esencją octową 18-letni W. Niemczyński. Desperata przewieziono do szpitala żydowskiego.

Powody nieustalone.

### S. P. WŁADYSŁAW LICHTAROWICZ

Zmarł wórcz człowieka nieskazitelnej, kłórego cale życie bez reszty oddane było sprawie publicznej. Po przebyciu zapalenia płuc na wsi pod Postawami — przyjechał do Wilna — nastąpił komplikacje z sercem i w dn. 19 bm. Władysław Lichtarowicz oddał Bogu ducha.

Był to człowiek w rodzaju bezgranicznie poświęcających się dobru publicznemu bohatów Zeromskiego należał do najszlachetniejszych postaci typu epoki po-pozytywistycznej, którzy w szarym trudzie codziennego życia pracowali dla dobra narodu, szerząc oświatę. Pewnego razu zapytany o przeszłość pracy swojej na tem polu odpowiedział, że ko-powierzył się tajnej pracy oświatowej, ten o niej mówić nie będzie — niechaj ta sprawa pozostanie tajemną.

Rozpoczął działalność swoją w r. 1879, jako 16-letni uczeń gimnazjalny, ucząc potajemnie dzieci polskie, i następnie kontynuował swoją pracę jako student krakowskiego uniwersytetu, który ukończył w r. 1889. Następnem, aż do roku 1917 był nauczycielem historii i geografii w gimnazjum miejskiem w Rydze, udzielając równocześnie lekcji w gimnazjum żeńskim p. Jastrzębskiej. W tym czasie zakładał razem z siostrą Emilią gimnazjum żeńskie w Rydze, gdzie mimo — z konieczności — języka wykładowego rosyjskiego, wychowanie było prowadzone w duchu polskim, były oczywiście tajne nauczanie języka i historii polskiej.

Gimnazjum to zostało potem przekształcone na polskie gimnazjum koedukacyjne, i następnie, przejęte przez miasto Rydze, istnieje do dziś jako polskie gimnazjum w Rydze. W międzyczasy, w latach 1917—8 wyjeżdża Lichtarowicz do Monachium, gdzie zajmując się z organizacją szkolnictwa i metodami nauczania w bawarskich szkołach.

Pracując jako oświatowiec budził uświadomienie narodowe wśród reszty młodzieży polskiej, przede wszystkim ze sier robotniczych, w Rydze, gdzie spis ludności w r. 1913 wykazał 47,596 Polaków. Utrzymując kontakt z robotnikami oddawał pozabowiem opieki dzieci polskie do polskich rodzin i umieszczał je w przytulnych Towarzystwa Dobroczynności, pełniąc równocześnie z ramienia tego Towarzystwa funkcje nauczyciela w przytulniach i szkółkach parafjalnych. Jako prezes lub wiceprezes Ogólnego kierownictwa prac Towarzystwa Oświatowego w Rydze, które prowadziło szereg elementarnych i wyższych kursów, oświatowe, w czasie okupacji niemieckiej, odzyskiwując propozycję władz niemieckich, kontynuowania dotychczasowej służby w gimnazjum, zajął się skupieniem rozproszonej działki polskiej i złożył polską szkołę, która liczyła ok. 900 uczniów, pobierających naukę na dwie zmiany — rano uczyli się chłopcy, popołudniu dziewczęta (po 11 i 12 klas). W szkole tej pełnił obowiązki dyrektora. Wszystkimi imprezami oświatowymi poświęcał nietylko swój czas i wiedzę, ale także i finansował je w dużej mierze.

Po przyjeździe do Polski w r. 1918 pełnił funkcje inspektora szkolnego w okręgu Łódzkiem, następnie był Naczelnikiem Wydziału Oświaty w Zarządzie Cywilnym Ziem Wschodnich — został potem radcą ministerjalnym w Wydziale Nauki w Warszawie, wkończył się nauczycielem geografii w Państwowym Seminarjum męskiem im. Tomazsa Zana w Wilnie — od r. 1931 na emeryturze.

Oprócz pracy nauczycielsko - oświatowej oddawał się organizowaniu opieki nad przemyślem ludowym, a owodna i nieprzerwana jego praca na tem polu trwała od chwili obrania Go prezesem Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w Wilnie, tj. od roku 1925 aż do zgonu. Był również prezesem Rady Nadzorczej Bazaru Przemysłu Ludowego w Wilnie, członkiem Rady Nadzorczej Kasy Spółdzielczej dla Przemysłu Ludowego i Domowego w Warszawie i stałym delegatem wileńskiego T-wa PPL na posiedzenia Związku Tow. PPL w Warszawie. Pracę swoją na tem polu ujmował niezwykle głęboko, wiążąc ją niejako u podstaw z zadaniami Ligi Ochrony Przyrody. Niezawiesz rozumiany przez otoczenie, stał na straż wysokości zadań Towarzystwa w opiece i ochronie tej dziedziny duchowego bogactwa na rod, jaką jest twórczość człowieka, tak ściśle z przyrodą związaną, jak lud. Ten stosunek Jego do pracy w Towarzystwie oparty był jednak o ściśle podstawy ekonomiczne, na których śp. Lichtarowicz opierał swoją niezwykle sumenną i oddaną działalność długoletniego przemysła i filara prac Towarzystwa.

W dn 11 listopada został odznaczony orderem „Polonia Restituta”. Ponieważ w tym czasie bawił właśnie na wsi, nie doszła Go nawet wiadomość o odznaczeniu. Myślę jednak, że — jakkolwiek wiadomości ta byłaby mu niewybitnie sprawiła przyjemność, nie byłaby ona dla Niego tak ważną, jak dla nas, nie pracował nigdy dla nagrody, ani dla uznania, tylko „taką już miał naturę”. Ale ważnym jest to, że nasz polski podkreslił przez nadanie odznaczenia, że taką pracę i takie życie — widzi i ceni.

Zegnamy w Nim człowieka niezwykle miaroty i niezwyklej wartości, a Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego żegna Prezesa najdroższego i nigdy nie zastąpionego.

Helena Schrammówna.

### WILNO — TROKI

OBLAWA NA WILKI. — Na terenie powiatu wileńskiego - trockiego urządzono ostatnio kilka obław na wilki, które podobnie jak w innych powiatach, dają się we znaki miejscowej ludności. W obławie zabito 3 wilki.

### BRASŁAW

TAJNE GORZELNIE. — Z pow. brasławskiego donoszą, iż na terenie kilku gmin tego powiatu w ostatniej dekadzie bm. ujawniono 3 tajne gorzelnie samogodni.

5 włości przekazano do dyspozycji władz śledczych.

### TOMASZEWICZ

WYBUCH KOTŁA. — W Tomaszewicach w garbarni Łamnosowa z nieustalonej przyczyny nastąpił wybuch kotła parowego. Skutkiem wybuchu ciężkie obrażenia ciała odniósł Jan Zniczewicz, Edward Oszerow i Zygmunt Kierzewicz.

### MOŁODECZNO

FALSZERZE MONET. — W ostatnich dniach na terenie pow. mołodeczńskiego i w ożnożyńskiego zlikwidowano szajkę falszerzy 2 zł. monet. Zatrzymano 6 osób, które na targach, miasteczkach, wsiach puszczaly w obieg fałszy-

